

N A S Z G Ł O S**CZASOPISMO REGIONALNE****REDAGUJE KOMITET**

TREŚĆ NUMERU: Baśń wiedeńska—Henryk Kodź; Nasze wsie—Kolnica—J. T. i J. W.; Co o nas mówią i co nam radzą—Kodź; Złośliwy chochlik—Heko; Sprawy oświatowo - kulturalne i społeczne; Wychowanie fizyczne; Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo - kulturalnych; Kronika organizacyjno-społeczna.

HENRYK KODŹ.**BASŃ WIEDENSKA***w 250 letnią rocznicę odsieczy Wiednia.*

Nad Europą czarna chmura,
Nad Europą grom złowrogi:
Ponury dzień i noc ponura
I na manowcach wszystkie drogi.

Półksiężyc szczyrzy się zwycięski,
Buńczukiem szerzy się ślad krwawy;
Dzień po dniu coraz większej klęski
Dzień po dniu coraz większej sławy.

Król w Wilanowie drzewka sadzi
Król bawi się, — król ma kaprysy
I tylko czasem się poradzi
Gdzie sadzić lipy, czy też cisy.

I tworzy nowe wciąż aleje,
Wśród parku swego w Wilanowie,
I rad do siebie wciąż się śmieje,
Lub parę słów łaskawych powie.

I Marysienkę oprowadza
Po swoim parku w Wilanowie,
Nic dniom wywczasów nie zawadza;
Szczęśliwi czasem są królowie!

Skądże ów mars na króla twarzy?
Czego od niego chcą posłowie?
Gdy tak zabawia się i marzy
W swem ulubionym Wilanowie?

Król słucha posłów, — król coś duma
I jasne oczy często mruży,
Aż zniknie z jasných ocz zaduma
A wtedy gości poi krużą.

Stuletnim miodem — na zwycięstwo
Na nowe czyny — nowe boje...
Królowi śni się dawne męstwo!
Zwołuje swe posłuszne woje.

I grzmia bojowe surmy — dźwięki
Niepokój powśród wrógów szerzą.
Król żegna swoją Marysienkę...
Za królem huf rycerski bieży.

I lśnią w promieniach słońca tarcze,
Husarskich skrzydeł szumią pióra
I proporczyki srodze warczą...
Dziejowa sroży się wichura!

Wygląda tęsknie Wiedeń stary.
Wygląda króla — zbawiciela,
Co idzie bronić świętej wiary,
Co niesie świetny dzień wesela.

Co jak szalona nawałnica
W proch zetrze wnet zastępy wraże...
Poblady wodzów obcych lica...
Do boju pędzi huf husarzy!

Do boju grają surmy złote,
I tego bije brać żołnierska!
Hej, na zwycięstwo! — Na ochotę!
Na sławę światu! — Młódź rycerska!

W stolicy słońce — dzwonią dzwony,
W kościołach głośno grzmia organy;
Król wkracza chwałą otoczony!
Przez sławę lotą ukochany!

I do nóg mu się chylą rzesze...
Prysnęła moc, złowroga wraża;
Król się radością tłumów cieszy,
I łuna bije z jego twarzy.

I pisze listy król zwycięski
Wśród swych rycerskich, dzielnych meży
Jak, kiedy szerzył się dzień klęski,
On przyszedł, ujrzał — Bóg zwyciężył!

1933.

NASZE WSIE.

8. KOLNICA.

(Reportaż na podstawie obserwacji i wywiadu.)

Zwracamy uwagę Współpracowników i Czytelników na poniższy reportaż i prosimy o nadsyłanie ich więcej.
REDAKCJA.

1. Położenie, obszar gruntów i piękno krajobrazu

Na szlaku drogi Augustów—Białobrzegi—Sztabin, w odległości 10 km. od Augustowa, w południowo-wschodniej części Augustowszczyzny, jest położona wieś Kolnica. Nazwę swoją otrzymała od dworu Kolnica, a ten prawdopodobnie od jeziora Kolna, które ma kształt koła o powierzchni 400 morgów.

Ogólny obszar gruntu wynosi 789 ha. Wartość jego pod względem gospodarczym jest różnorodna: w południowej części — piaszczysty, a w północno-zachodniej — gliniasty; spotykają się też sapy i torfy. Ogólnie jednak biorąc, gleba naogół jest urodzajna. Powierzchnia jej bardzo pofałdowana. Odznacza się mnóstwem najrozmaitszej wysokości pagórków i wzgórz oraz dolin o rozmaitej wielkości. W wielu dolinach spotykamy małe łączki o bujnej i wartościowej trawie. Grunta wsi Kolnicy i sąsiednich otoczone są dookoła lasami. Wyglądają one jakby wielka polana, położona wśród borów iglastych o wielkiej przewadze sosny.

Patrząc na te grunta, pokarbowane, starannie ręką rolnika uprawione, pokryte bujną w r.b. roślinnością i otoczone borami, doznajemy uczucia piękna-krajobrazu i bezwoltnie poddajemy się jego uroczemu działaniu. I gdyby nie tempo życia, które zawsze nas pędzi naprzód, chętnie pozostalibyśmy przez dłuższy czas jego niewolnikami.

2. Ukształtowanie wsi i jej piękno.

Wśród tego pięknego krajobrazu pół kolniczańskich pobudowana jest na kolonjach wieś w kształcie czworoboku. Ma ona 86 zabudowań gospodarczych, zbudowanych z drzewa.

Domy mieszkalne stoją frontem do drogi, a budynki gospodarcze w tyle poza niemi. Wszystkie są oparkanione i otoczone z frontu ogródkami kwiatowymi i niewielkimi młodem sadami. Prawie u każdego gospodarza spotykamy się z niedawno posadzonemi w większej lub mniejszej ilości drzewami owocowemi. Mogłoby ich być znacznie więcej, bo gleba pod sady jest, zdaje mi się, dobra.

Mieszkania składają się przeważnie z kilku izb, o dużych stosunkowo oknach, przy których wiszą firanki. Z ich wyglądu, zewnętrznego otoczenia, zwłaszcza frontowego i najbliższego od drogi, widać jest, że Kolniczanie dbają o ich piękno.

Gorzej trochę pod względem piękna na podwórku. W otoczeniu zabudowań gospodarczych spotkać można dość często takie obrazki, jakie kreślił w N.G. p. Kodź w swoich szkicach „Wieś a estetyka“.

Podczas działań wojennych w roku 1914—15 wieś doszczętnie została zniszczona. Stopniowo się odbu-

dowywała, kończąc całkowicie prace swe przy odbudowie w r. 1921. Tu trzeba zanotować ciekawe zjawisko, że niektórzy gospodarze zamożniejsi mają zabudowania obecnie gorsze, a biedniejsi lepsze niż przed wojną (czemu to przypisać?).

Na wsi można spotkać parę domostw wraz zabudowaniami gospodarczemi bardzo biednych i opuszczonych. One trochę szpecą piękno wsi. Jednak w całości wieś Kolnica pod względem swego ukształtowania i naogół ładnego otoczenia domów nie grzeszy przeciw pięknu; przeciwnie: jest ładna.

3 Ludność i stan jej zamożności.

Wieś liczy około 500 mieszkańców. Cała ludność jest narodowości polskiej i wyznania rzymsko-katolickiego. Mężczyźni są dobrze zbudowani, naogół średniego wzrostu, przeważnie jasno i ciemnoblondyni, o rysach twarzy mazurskich. Kobiety są w większości swej niskie, grube, o twarzach okrągłych i włosach jasnych. Kobiety i mężczyźni mają wygląd zdrowych i silnych ludzi. Przy pracy w polu i domu daje się zauważyć gorący temperament i wytrwałość.

92% ludności zajmuje się rolnictwem, a 8% utrzymuje się z zarobków w lesie. Przeciętnie biorąc, na jedno gospodarstwo przypada około 10 ha. Są jednak gospodarstwa mniejsze i większe. Największe gospodarstwo we wsi liczy 33 ha, a najmniejsze 2 ha.

Przed wojną gospodarstw o większym obszarze t. j. ponad 40 morgów było więcej i stanowiły one 40% ogólnego obszaru; dzisiaj jest ich już znacznie mniej i stanowią zaledwie 15% całości.

Rodziny są naogół liczne; gdy tak dalej pójdzie, należy się spodziewać, że i te 15% zniknie w nie-dalekiej przyszłości.

Kolnica naogół robi wrażenie wsi zamcznej, chociaż przed wojną, jak powiada mój rozmówca, była bardzo zamożną. Dzisiaj wszystko jest tanie „co nasze“, a co fabryczne — drogie i dlatego ubożejemy — dodaje w zakończeniu rozmowy o zamożności wsi.

4. Wnętrze mieszkania.

Byliśmy w mieszkaniu gospodarza zamożniejszego. Składa się z 3-ch pokoi i kuchni. Całe mieszkanie ma wygląd bardzo schludny i jest starannie utrzymywane. Umeblowanie proste, ale nierazące.

Jeden z pokoi nawet można zaliczyć do ładnych. Duże trzy okna, przy których wiszą przyzwoite firanki. Przy oknach pieczołowicie utrzymane kwiaty. Na ścianach piękne makatki własnego wyrobu. Po środku stół, nakryty obrusem własnej roboty. Obrus ten bardzo ładny. Jedyne dobra fotografia lub pokazanie w naturze może jego piękno uwypuklić. Łóżko również nakryte pięknym kilimem, zrobionym w domu. Szafa na ubranie, kufer na właściwym miejscu pod ścianą i krzeselka dopełniają umeblowanie. Dowiedzieliśmy się, że to jest pokój młodego małżeństwa.

Za chwilę przyszła młoda i miła mieszkanka tego pokoju wraz ze swoją szwagierką i pokazały nam mnóstwo najrozmaitszych, a pięknych, często oryginalnych robótek i sporo dywanów, z których każdy następny wydawał nam się ładniejszym i oryginalniejszym. Stanowczo należałoby zorganizować, pomyślałem, wystawę rękodzieł kobiecych w Augustowie z całej Augustowszczyzny w najodpowiedniejszym czasie, a napewno cieszyłaby się ona nie tylko dużą ilością oglądających, lecz i kupujących.

W rozmowie dowiedzieliśmy się, że tych rzeczy nie potrafi każda kobieta czy dziewczyna na wsi wyrabiać i że one naogół z powodu ciężkich czasów są zaniedbywane. Znowu pomyślałem, czy nie należałoby wśród dziewczyn wiejskich rozpocząć akcji odpowiedniej w tym kierunku.

Widzieliśmy, że nasze gościnne rozmówczynie były dumne z siebie, ale mówiły, że nie są to jeszcze rzeczy ładne. Zupełnie serjo nie godziliśmy się z ich zdaniem.

W mieszkaniu goscodarza uboższego nie byliśmy z braku czasu, ale podobno też i tam dba się o jego wygląd należyty.

Pod względem wyglądu wewnętrznego mieszkań idzie wszystko naprzód w kierunku na lepsze. I dobrze.

5. Ubiór mieszkańców.

W ubiorze dokonał się może największy „postęp” Stanowczą teraz lepiej się ubierają wszyscy niż przed wojną — powiada nasz rozmówca. Przed wojną — ciągnie dalej — mężczyźni i kobiety chodzili w samodziatach, dzisiaj chodzą przeważnie w ubraniach z materiału fabrycznego. O ile przed wojną było wstyd pokazać się w ubraniu z materiału fabrycznego, to dzisiaj — w samodziatach. Jedynie do pracy codziennej używa się ubrań ze swego materiału.

Przejście z samodziatów na fabryczne ubrania ludność tłumaczy sobie, tem, że są one wygodniejsze i stosunkowo tańsze.

Wojna w kulturze ubraniowej wsi dokonała olbrzymich przeobrażeń. Obecnie samodziaty odświeżone, zwłaszcza męskie, należą do rzadkości.

6. Echa czasów pańszczyznianych.

Kolnica przeszła ostrą pańszczyznę we dworze Kolnica. Cały tydzień, a później 5 dni w tygodniu, ludziska pracowali na gruntach pańskich, mówi nasz rozmówca, i bat ekonomiczny świstał po ich plecach. Ja tego nie pamiętam, dodaje, ale starzy opowiadali stale. A kiedyż u siebie pracowali — pytam. W nocy i święta otrzymuję odpowiedź. A co na to księża? — A no nic. — Zamyśla się.. takie czasy były. — W zakończeniu dodaje, co jest typowe dla starszego pokolenia chłopów:

Później pańszczyznę „ruski” zniósł — bo „panów” nienawidził..., ale teraz — kończy — to już jest lepiej: — „Jesteśmy wolni i możemy pracować na swoim kawałku ziemi, tylko, żeby lepiej nasza praca się opłacała”.

Pańszczyzna została zniesiona i wieś przed 80 laty, jak nam mówiono, skomasowana, ale echa jej w słowach i w duszy żyją do dnia dzisiejszego.

Jeżeli chodzi o komasację gruntów, to Kolnica podobno należy do jednej z pierwszych wsi w Augustowszczyźnie. Ten fakt miał duży wpływ na dobro-

byt przed wojną i na stosunkowo wysoką zamożność obecnie.

7. Stosunek ludzi do pokoju i wojny.

Pola kolniczańskie w czasie wojny światowej (rok 1914—15) zamienione zostały w pobojuwisko. Uprawne łany pokryły się okopami i szanćami wojennymi. Ludzie ze zniszczonej doszczętnie wsi rozlecieli się po okolicznych lasach i cierpieli głód i chłód — mówi nasz rozmówca. Były to — ciągnie dalej, czasy — jakich ja więcej nie chciałbym dożyć. Od wojny, Boże broń nas zawsze — wyrывa mu się z piersi gorący i pełny wstępu okrzyk przeciw wojnie. Jak inni patrzą na wojnę — pytam. Starzy, proszę pana, wojny się boją — powiada — chcą, żeby jej nigdy nie było... A młodzi jak? — Młodzi, co nieodczuli jej tak, jak my — wyglądają wojny... Zwłaszcza ci biedniejsi chcą wojny — bo powiadają, że będą mogli się z bogacić. Tak — dodaje — wojna jednych bogaci, a drugich niszczy..., ale my starsi chcemy w pokoju pracować na chleb i dorabiać się pracą. I znowu zaczyna opisywać nam grozę wojny i opowiadać swoje straszne przeżycia... — Paniel gdybym umiał lepiej pisać — napisałbym z tych lat wielką książkę. — Niech pan pisze tak, jak pan umie — mówiłem starając się zachęcić go do tej pracy. Obiecał mi, że w zimie zabierze się do niej.

8. Instytucje i organizacje społeczne.

We wsi jest jednoklasowa szkoła powszechna, związek strzelecki, kółko rolnicze i straż ogniowa.

Szkoła mieści się w lokalu wynajętym i jest starannie utrzymana. Przed szkołą ładny ogródek kwiatowo-warzywny. Czysto jest utrzymany przez dzieci, które pilnie troszczą się o jego wygląd i w czasie wakacyj.

Straż ogniowa ma własną remizę, pobudowaną wspólnymi siłami; najpotrzebniejsze narzędzia ratownicze i niewielkie boisko.

Związek strzelecki jest czynny. Młodzi chętnie przychodzą na ćwiczenia.

Kółko rolnicze dawniej bardzo czynne, dzisiaj w uśpieniu. I chociaż ma za sobą parę poważnych prac, jak np: zorganizowanie mleczarni spółdzielczej, która obecnie przeniesiona została do Augustowa, i kilka do wspólnego użytku narzędzi rolniczych — nie pociąga ludzi. Pytam swego rozmówcę — dlaczego? Odpowiada mi, że wszyscy członkowie nie chcą chętnie płacić składek członkowskich, że kilku członków, co gorliwie dawniej pracowało, teraz nie chcą robić, bo powiadają, że z ich pracy później korzystają i ci, co w niczem do niej się nie przyłożyli... No, dobrze — powiadam — ale przecież kółko rolnicze jest potrzebne, bo macie tyle spraw w rolniczych, hodowlanych i innych do wspólnego załatwienia. Tak, to tak, proszę p. — odpowiada mi mój rozmówca, ale kiedy dzisiaj niewiele pomoże i kółko rolnicze, bo gospodarskie produkty są tanie, a inne drogie... I cóż my na to poradzimy — zapytał się bezradnie. A może... wtrąciłem i przeszliśmy do innej sprawy.

9. Ruch polityczny.

W pierwszych latach niepodległości wśród ludności duże wpływy miał Związek Ludowo-Narodowy

(Endecja i inne pokrewne jej grupy) i poczęści Piast. W czasie późniejszym Wyzwolenie i P. P. S. W ostatnich wyborach B. B. W. R. A obecnie na ogół wieś jest bezbarwną politycznie. Żadne z ogropowań naprawdę nie budzi żywszego zainteresowania wśród ludności. Pytam o powód i dowiaduję się, że nikomu nie można ufać... (ciekawe zjawisko?!).

10. Czytelnictwo i stosunek do oświaty.

We wsi znajdują się czasopisma i gazety: „Poradnik Gospodarstw Wiejskich”, „Strzelec”, „Nowiny”, „Kurjer Poranny”, „Ilustrowany Kurjer Krakowski” i „Nasz Głos”. A więc z pism: 3 prenumerują organizacje, a cztery pojedyncze osoby nie zgrona gospodarzy. Pisma te przez niektórych rolników i część młodzieży są czytane. Większość natomiast nie ma żadnych potrzeb w tym kierunku.

Jest także w związku strzeleckim biblioteczka, licząca 40 książek o charakterze społeczno-obywatelskim i powieściowym. Wielkiego zapędu do czytania niema.

Wśród młodzieży jest 2 osoby nieumiejące czytać i pisać, wśród starszych około 20%.

Stosunek do oświaty jest przychylny, ale nie tak żywy, jak w pierwszych latach niepodległości. Oświata, powiadają, nie daje teraz żadnych korzyści. A jeżeli chodzi o oświatę rolniczą, to uważa się ją za zbędną, bo się, jak mówią, nieopłaca.

11. Stosunek do religii i kościoła.

Dawniej t. zn. w latach przedwojennych ludzie

byli więcej religijni i przywiązani do kościoła katolickiego. Na księży nienarzekano. Obecnie, powiada nasz rozmówca, starzy jeszcze wierzą, ale narzekają na księży, że za duże pobierają opłaty za usługi religijne. Ja to nie narzekam — zaznacza — nie wiele stracę, jak mi raz lub dwa razy w życiu przyjdzie wydać na usługi. A młodzi — kończy — powiadają, że zupełnie Boga niema i w nic nie wierzą. A chodzą do kościoła — rzucam pytanie. Chodzą, ale więcej z przyzwyczajenia, niż z potrzeby i z przekonania. Takie to czasy nastąpiły — podkreśla — że ludzie ni Boga, ni ludzi nie uznają.

12. Stosunki sąsiedzkie i współżycie ludności.

Sąsiedzi wzajemnie do siebie dawniej o wiele lepiej byli ustosunkowani i życzyli sobie dobrze, odwieczali się częściej, a dzisiaj jeden na drugie patrzy nieprzychylnie. Jak się stanie komuś jakieś nieszczęście — to nie pożałują, ale się cieszą. Jest duża zazdrość i nienawiść, która powstaje z tego, podkreśla z naciskiem miły rozmówca, że sąsiadowi lepiej lub gorzej się powodzi... A pożyczyć komuś pieniędzy lub poręczyć za kogoś nie można, bo i trzeba za niego płacić. Ja też płacę — dodaje — za jednego. Takie to, proszę p., czasy i tacy ludzie.

Dawniej „tłoki” (grupowa wspólna praca) przy zwózce, przy obróbce lnu, przy żniwach i t. p. były na szeroką skalę uprawiane. Dzisiaj i to zanika. Ludzie nie współpracują i nie współżyją z sobą i... gorzej im się powodzi.

J. T. i J. W.

Co o nas mówią i co nam radzą

(Moja rozmowa z pp. W. Downarowiczem, dyrektorem P.A.T. i Rączaszkiem, inspektorem wojewódzkim samorząd.).

Korzystając z pobytu w naszym mieście p. dyrektora W. Downarowicza oraz p. insp. Rączaszka, skorzystałem z uprzejmości p. burmistrza St. Staniewicza, który chętnie zgodził się zaprosić mnie na naradę w sprawie powołania w Augustowie Tow. Przyjaciół Augustowa, na którym spotkałem obu Panów.

— Jakże podoba się p. Dyrektorowi nasz Augustów — zagadnąłem stereotypowo p. Downarowicza.

— Nadzwyczajnie. Doprawdy jest to prześliczny i bodaj jeden z rzadkich zakątków w Polsce, który przyroda obdarowała po królewsku.

Przyjechałem i zostałem wraz z rodziną, aby chociaż przez kilka tygodni odpocząć tu u was. Nabyłem nawet tutaj działkę. Właśnie jutro będę ją grodził.

— Jakiego zdania p. Dyrektor, co do przyszłości miasta?

— No — najlepszego. Rozumiem to, że jednak ktoś musi przyjść z pomocą miastu. Oczywiście czyniki mające wpływy. Będę się o to nawet specjalnie starał w Warszawie po powrocie. Zaczęę kołatać. Mam nadzieję, że uda mi się zwrócić uwagę tych, co mogą przyjść z pomocą,

Złośliwy chochlik.

Egzystuje w naszym mieście jakieś złośliwe stworzenie, które nie daje możliwości nikomu spokojnie pracować społecznie. Pęta się to stworzenie po wszystkich zebraniach, naradach, obija się koło każdej wykonywanej pracy i swoim chichotem psuje ludziom humor.

Wystarczy, by ktoś zaproponował podjęcie jakiejś pracy społecznej, już złośliwy chochlik, przez usta jednego z zebranych powiada:

— E... nic z tego nie będzie. — Zawracanie

głowy!

Projektodawca oczywiście, trochę podenerwowany, pyta dlaczego i znów chochlik przez te same usta powiada:

— Przekona się pan, co tam będę dużo mówił!

Tu już projektodawca zaczyna się złościć i irytować na dobre, lecz to nic nie pomaga.

Czasem się zdarzy, że ktoś, zadowolony z wyników swej pracy zwierza się z tem przed otoczeniem, a wtedy chochlik wchodzi w kogoś i patrzy drwiąco, lub trąca łokciem sąsiada.

Innym razem chodzi sobie chochlik po ulicy pod rękę z jakimś obywatelem i krytykuje:

— A jak p. Dyrektorowi podoba się rozplanowanie terenu, obecnie parcelowanego.

— Nieszczerólnie. Mam wrażenie, że należałoby nad tem głębiej się zastanowić.

W tem miejscu dodaje p. Insp. Rączaszek:

— Uważam, osobiście, że plan parcel należy koniecznie zmienić, w tem celu myślę właśnie o przedstawienie sprawy p. Wojewodzie by zgodził się powierzyć opracowanie planów fachowcom urbanistom przez ogłoszenie konkursu. Chodzi mi właśnie o to, że trzeba by koniecznie sporządzić plan regulacyjny, całości posiadania miejskiego, iżby potem planowo przeprowadzać odpowiednie urządzenia.

— To właśnie jest nieodzownem, — dodaje p. Downarowicz — i przytem konieczne jest zastanowienie się nad sprawą nie tylko urbanisty, lecz i przyrodnika — leśnika. — Właśnie w rozmowie z p. prof. Mościckim doszedłem do przekonania, iż teren leśny, jako osiedle winien być szczególnie ostrożnie traktowany, by nie uległ zupełnej zagładzie.

— A co Panowie sądzą o warunkach pobytu turystów i letników w Augustowie?

— Warunki tu macie narazie fatalne, — śmieje się p. Downarowicz — brak absolutnie wszystkiego. Przedewszystkiem brak pomieszczeń. Wie pan, że już myślałem, że nie zamieszkam tutaj. Zwróciłem się do pp. Niemiryczów, ale w ich pensjonacie było przepełnienie, pozatem wprost nie było gdzie. Dopiero pp. Wołosewiczowie jakoś się zlitowali nad nami i gościnnie przygarnęli w Seminarjum. Inaczej byłoby źle. Pisało do mnie sporo osób znajomych, informując się o możliwości zamieszkania — no i musiałem odpisać odmownie, a szkoda. Dla Augustowa im więcej gości tem lepiej.

— Z drugiej strony, — dodaje p. Rączaszek — musicie się panowie postarać o usunięcie wszystkiego, co razi przybysza, który przyjeżdża poto, by spędzić mile i zdrowo czas. Mam tu na myśli takie „curiosa“ jak rynek. Przez dwa dni w tygodniu macie stajnię w centrum miasta, stajnię cuchnącą — tłoczną — wrzaskliwą i t. d. Smród przecie zostaje przez parę dni po każdym rynku. Kiedyś mieszkałem w hotelu Warszawskim. Nie potrzebuję panu mówić, że o otworzeniu okien i przewietrzeniu mieszkania mowy być nie mogło.

— Przeniesienie rynku, p. Inspektorze — będzie b. trudne. Ludność kupiecka będzie się uważała za pokrzywdzoną.

— To są przesady, które panowie winniście tło-

maczyć. Przyszłość i dobrobyt Augustowa leży nie w rynkach, lecz właśnie w usunięciu wszystkiego, coby turystykę hamowało. Kupiec to zrozumie, gdy się przekona. Przeniesienie zaś rynku uważam za sprawę b. ważną i konieczną.

— To samo tyczy cmentarzy i targowicy — mówi p. Downarowicz, ale to już sprawa dalsza, którą rozwiąże przyszły plan regulacyjny miasta.

— Właśnie mamy zastanawiać się nad stworzeniem t. zw. Towarzystwa Przyjaciół Augustowa informuje p. Rączaszek. Do Towarzystwa tego winni, mojem zdaniem wejść miejscowi i zamiejscowi. Zamiejscowi poza Augustowem będą dbać o przyszłość miasta. Miejscowi zaś mogą wyrzucić pewny nacisk na pracę Rady Miejskiej, przedkładając swe racje, które to winny być publikowane w miejscowem czasopiśmie, które, nawiasem mówiąc, przeglądałem i uważam za jedno z najbardziej udanych czasopism regionalnych. — Jakież nakład? 500 egzemplarzy p. Inspektorze.

— No, narazie, to niewiele. Jakże z subsydjami? (w tem miejscu zrobiłem „oko“ do p. Burmistrza, który uporczywie zasłania się brakiem gotówki na subsydjum). —

— Nie, panie Inspektorze — jesteście samowystarczalni. Jedyna pomoc gminy wiejskie, które abonują po kilkanaście egzemplarzy.

W tem miejscu rozmowa nasza się urwała, zaczęła się narada w sprawie Tow. Przyjaciół Augustowa — ale o tem — potem.

Kodź.

SZANOWNI CZYTELNICY!

Regulujcie zaległości za rok ubiegły i wpłacajcie prenumeratę na rok następny — jeżeli chcecie, aby „Nasz Głos” redagowany bezinteresownie mógł nadal służyć Ziemi Augustowskiej i jej obywatelom.

ADMINISTRACJA.

**Rozpowszechniajcie
własne czasopismo.**

— Co to jest, co to za robota, licha wie co. Zbiera się tłum gapiów. Zaczyna się „nabijanie“ z cudzej pracy. Wszyscy się rzucają i z kretesem ośmieszają czyjś wysiłek. Chochlik czuje się ogromnie zadowolony i trzęsie się ze śmiechu.

Wogóle nic nie jest dlań poszanowania godne. Wszystko jest bez sensu i niemądre... licha warte.

Buduje ktoś dom: — Warjat. Nie buduje: dureń. Pracuje społecznie: — idjota. Nie pracuje: — drań. Wierzy w lepsze jutro: — cymbał. Nie wierzy: — osioł i t. d. Dogodzić mu nie można!

Jeżeli chochlik jest na zebraniu to czasem milczy, a czasem kpi. Jeżeli milczy — to jutro będzie

kpił; a jeżeli kpi, to jutro będzie wymownie milczał.

Jeżeli zaś chochlik jest nie obecny na zebraniu, to jutro napewno zapyta:

— Coście tam panowie uradzili?

— Ano to i tamto!

— A, czy przypadkiem nie zastanawialiście się nad tem, żeby zmienić klimat Augustowa?

Panowie i Panie — pomyślcie sobie dobrze, czy przez Was ów złośliwy chochlik czasem nie przemawia?

Heko.

Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne.

GDAŃSK, w sierpniu.
Wallgasse 16 a
Telefon 26424

Gmina Polska

w Wolnem Mieście Gdańsku E. V.

założ. 1920 r.

Rodacy!

Pozdrowienie śle Wam ludność polska w Gdańsku, wierna swemu postannictwu dziejowemu, spadkobierczyni praw odwiecznych, zakreślonych nie tylko traktatami, ale pracą stuleci polskich pokoleń gdańskich!

W huraganie walki o skarby nasze kulturalne, narodowe i religijne trwamy na posterunku.

Walka ta o duszę dziecka polskiego,
duszę młodzieży polskiej,
duszę ludu polskiego

prowadzona jest przez żywioł wrogi środkami bez wyboru.

Lecz nie cofamy się!

Zgodni, solidarni, zwarci w szeregach Gminy Polskiej, ramowej organizacji wszystkich Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku odpieramy ataki sił przeważających.

DOPOMÓŻCIE NAM RODACY!

Niechaj wzruszą się serca Wasze na wieść, że tam u ujścia Wisły, rzek polskich Królowej — bracia i siostry Wasze w ciężkim codziennym zmaganiu bronią idei polskiej w Gdańsku. Znojny to trud. —

Budujemy Domy Ludowe, kaplice, kościołki, rozłączamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się niemymi, prowadzimy walkę o realizację praw zagwarantowanych nam Traktatem Wersalskim, przeprowadzamy wybory do Sejmu gdańskiego, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo-kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Oto szereg najważniejszych prac Gminy Polskiej, decydujących o losie i przyszłości ludu polskiego w Gdańsku. A ten lud wielce ofiarny w miarę swych możliwości, to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze.

Dziś więcej niż kiedykolwiek niechaj nam staną do pomocy

WSZYSCY RODACY — OBYWATELE!

Niechaj w całym Narodzie Polskim otworzą się dłonie ofiarne. „Na pomoc Polonji w Gdańsku“.

Prosimy Was o to gorąco!

Gmina Polska w Wolnem Mieście Gdańsku
(Tow. zap. sąd.)

ZARZĄD:

Prezes

ERAZM CZARNECKI

Posel na Sejm gdański

Wiceprezes

KS. BRONISŁAW KOMOROWSKI

Proboszcz paraf. św. Stanisława

Wiceprezes

ANTONI LENDZION

b. poseł do sejmu i prezes

Związku Zjedn. Zaw. Polskiego

Skarbnik

TEODOR MALISZEWSKI

Radny Miasta Gdańska

Sekretarz Generalny

ALFONS GARYANTESIEWICZ

Magister Praw

Wszelkie dary prosimy przekazać:
na konto Gminy Polskiej P.K.O. Nr. 210940 (Blankiety załączamy)
lub na konto Gminy Polskiej w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Gdańsk
lub na konto Gminy Polskiej w Banku Ludowym w Gdańsku.

Nasze miasto a estetyka.

e. d.

Jeżeli wierzyć przysłowiom, to wcale w „ładnym“ świetle przedstawia się społeczeństwo augustowskie. Mianowicie mam tu na myśli często używane przysłowie: — „jak cię widzą, tak cię piszą“. A więc o naszych mieszkańcach pisząc, trzeba by ich określić jako ludzi rozmiłowanych w śmieceniu.

Wyraźny mamy tego dowód w zaśmiecaniu wszystkiego, co jeszcze da się zaśmiecić. Wystarczy wejść

Zwycięstwo odniesione w tegorocznym „Challenge’u“ zmusza całe polskie lotnictwo do jeszcze bardziej wyętej pracy.

Nie wolno nam zmarnować tego, co już zostało zdobyte. Musimy się skupić wszyscy pod hasłem zwyciężyć w Challenge’u 1934 r.

D. 9.IX. 1932 r.

FR. ŻWIRKO.

do parków miejskich, na plaże, lub wprost do okolicznego lasu, a zobaczymy mnóstwo śmiecia.

Rzuca się w oczy niezliczona ilość papierów, niedopałków papierosów, pestek owocowych, potłuczonych butelek i t. p. „ornamentów”. Tkwi w tem jakaś złośliwa chęć: zabrudzić, sponiewierać, zepsuć ład, piękno, porządek.

Magistrat ustawił na ulicach, placach i w parkach szereg koszyków na śmiecie. Tymczasem dziwnym zrzędzeniem losu koszyki owe stoją czyste a obok wszędzie stopy śmieci.

Jeżeli mamy być społeczeństwem zdrowym i kulturalnym, musimy sami wystrzegać się zaśmiecania i winniśmy pilnować każdego i przestrzegać przed zanieczyszczeniem miasta.

Ludność wiejska też ma spore grzechy pod tym względem. Ileż to razy wypije ktoś na wozie „półbutelki” i potem machnie próżną butelką w ogród. Po każdym targu, czy jarmarku pełno jest szkła, poza ogrodzeniem parku na rynku. O szkło to kaleczą bosa dzieciaki nogi.

Od strony apteki na rynku i obok kościoła na ulicy Kościelnej istnieją tablice, zabraniające postoju fur. Tymczasem jak na urągowisko (sam to widziałem) do słupa, na którym jest przybita tablica zabraniająca postoju, przywiązuje sobie najspokojniej w świecie gospodarz konie. Policja to widzi i wcale nie reaguje. Tablice wiszą swoim porządkiem, a konie i fury swoim porządkiem — stoją bez żadnych ceremonij.

O uszy się ciągle, aż do znudzenia, obija, że przyszłość Augustowa i jego rozwój, a więc i bogactwo czy dobrobyt mieszkańców leży w zwabieniu turystów i letników.

Czego ci ludzie, ciekaw jestem, mają przyjeżdżać? Oglądać nasze niechlujstwo, nasze śmiecie?

Tam wszędzie, gdzie turystyka się rozwija, największy nacisk się kładzie na utrzymanie ładu, porządku piękna i estetyki.

Tymczasem u nas pod tym względem wszystko przedstawia się fatalnie. Chwalimy się naszą puszcą, naszymi jeziorami, lecz wszystko robimy, aby dostęp do tych cudów przyrody był wstrętny.

Trzeba dobrze to sobie uświadomić i radykalnie zmienić na lepsze, bo długo jeszcze będziemy czekać, nim zwabimy szerokie rzesze turystów, a może się i nigdy nie doczekamy.

d. c. n.

Kolś.

Dwa zagadnienia na czasie.

1. Praca świetlicowa a najbliższe środowisko.

Prawie z powszechnymi uwagami spotykamy się, że praca świetlicowa wśród świetliczan nie budzi żywego zainteresowania. Że wysiłki kierowników świetlic nie dają pożądaných rezultatów a przeciwnie: bardzo często niewielka garść członków przychodzi na wieczory świetlicowe.

Spotykamy się tutaj z tem samym zjawiskiem, z jakim spotykaliśmy się dość często dawniej na terenie kursów ogólnokształcących, organizowanych wśród młodzieży wiejskiej i starszego społeczeństwa. Zjawisko to powtarza się dzisiaj na terenie świetlic, wymaga bliższego zbadania — jeżeli ma się dokonać zmiana na tym odcinku w kierunku na lepsze. Dobrze-

by więc było, gdyby kierownicy świetlic wspólnie z najwięcej zainteresowanymi świetliczanami zbadali u siebie na miejscu podłoże i przyczyny tego zjawiska, a uzyskanymi danymi podzielili się z zainteresowanymi za pośrednictwem „Naszego Głosu”. Sądzę, że tą drogą dałoby się uzyskać dużo ciekawego materiału rzeczowego, który w dużym stopniu oddałbym świetlicom cenne usługi.

Osobiście wydaje mi się, że ogólne źródło słabego zainteresowania się młodzieży życiem i pracą świetlicową jest: popierwsze w niedostatecznym poznaniu zainteresowań i dążeń dzisiejszej młodzieży, po drugie w doborze materiału do gawęd, pogadanek, odczytów i t. p., po trzecie w sposobach traktowania tego materiału i poczwarte w nieuwzględnianiu życiowych potrzeb najbliższego środowiska.

Można zaryzykować twierdzenie, że praca świetlicowa a najbliższe środowisko wraz z całą swoją treścią gospodarczą, oświatową i społeczną są to dwa biegunowo różne światy, pomiędzy którymi nie masz należytego porozumienia i wzajemnego przenikania się i wpływania na siebie. I tu tkwią — rodzą się i narastają przyczyny osłabiające, albo dyskwalifikujące dotychczasową akcję świetlicową na naszym terenie. O tem się mówi, to się stwierdza, ale tego się nie bada i dlatego kryzys świetlicowy się pogłębia i niszczy samą akcję, w zasadzie wartościową, i jej kierowników zniechęca — a młodzież zaprawia do przysłowiowego „machania ręką” na wszystko.

Jeżeli rozstrząśniemy podłoże i zbadamy przyczyny, prawdopodobnie dojdziemy do wniosku, że akcję świetlicową należy związać z zainteresowaniami i potrzebami środowiska najbliższego, które wieloma najrozmaitszemi więziami związane jest z innymi szerszemi terenami, jak powiat, województwo, Polska i na które one wycierają wpływ, jak i ono samo — środowisko może i powinno wywierać również właściwy wpływ poprzez odpowiednią pracę na szerszy teren.

Oto jest najogólniej sformułowany problem tej np. pracy w świetlicy, co się nazywa akcją oświatowo-kult. Inaczej ona jest pojęta w programach przysyłanych kierownikom świetlic.

2. „Nasz Głos” a praca w świetlicy.

Jeżeli chcemy wyzyskiwać materiał środowiskowy w pracy świetlicowej — musimy mieć źródła, z których moglibyśmy takowy czerpać. Gdy chodzi o własne, najbliższe środowisko, to samodzielne zdobywanie materiału przez świetliczan, ich kierowników jest całkowicie możliwe i wskazane tak dla dobra miejscowej, jak i innych świetlic; gdy zaś weźmiemy inne środowiska, a może lepiej takie środowisko, jak Augustowszczyzna — to niewątpliwie materiału dostarczyć nam może tylko i dostarcza „Nasz Głos”, który sprawom i zagadnieniom naszej ziemi przede wszystkim służy i służyć nadal będzie.

Skoro więc weźmiemy do ręki wszystkie numery „Naszego Głosu”, dawne i bieżące, dając je do ręki i świetliczanom, spotkamy się w nich ze wszystkimi zagadnieniami, a więc geograficzno-krajoznawczymi, gospodarczymi, oświatowymi, kulturalnymi, samorządowymi i społecznymi oraz z aktualnymi sprawami ogólnopolskimi — zagadnieniami, które tkwią i żyją w Augustowszczyźnie i są poruszane i omawiane na łamach „Naszego Głosu” w szeregu artykułach. Wspólne czytanie i referowanie tych arty-

kułów oraz omawianie poruszanych zagadnień i dyskutowanie spraw Augustowszczyzny przyczyni się wydatnie przede wszystkim do rozbudzenia głębokiego i poważnego zainteresowania się lasami najbliższej ziemi i jej mieszkańców, a dalej wpłynie na rozwijanie się w młodzieży i starszych żywej i wytrwałej, a zarazem rozumnej i celowej pracy w najbliższym i dalszym środowisku. — A to wszystko sprowadzi dostosowanie do najżywotniejszych potrzeb środowiska pracy świetlicowej i ożywi ją.

A dalej gdyby do pracy świetlicowej wprowadzono problem czynnego współpracowania świetliczan z Naszym Głosem — również bardzo dużo pod względem wychowawczo-społecznym zyskałaby sama praca świetlicowa i odnieśliby duże korzyści świetliczanie. Współpraca jest zupełnie możliwa w dziedzinie zbierania we swojej wsi pieśni ludowych, podań baśni, przysłów, zagadek i poglądów o życiu dawnym i dzisiejszym. Zdolniejsi i przygotowani strzelcy mogą pisać o potrzebach swego środowiska, opracowywać swoje dążenia, zamierzenia i prace dokonane, mogą także robić wywiady w najbliższych organizacjach społecznych, a także zbierać materiały historyczne o udziale środowiska w pracach niepodległościowych lub o pracach i walkach na jego terenie i t. p.

Taka współpraca może być zajęciem jednostkowym i wspólnym świetliczan, którzy nie tylko wtedy będą odbiorcami „Naszego Głosu”, ale i jego w miarę swych sił współtwórcami. Oczywiście, że wtedy „provincja” znajdzie swój pełny wyraz w „N. G.”, bo Komitet Redakcyjny będzie miał materiał redakcyjny.

Z tych uwag widzimy, że praca świetlicowa może bardzo dużo korzystać dla dobra swego i środowiska z „N. G.”, a ten z jej współpracy, oby tak było.

J. Wit.

Uroda pieśni ludowej Ziemi Augustowskiej.

5. PTASZEK.

A w moim ogródku
Leży z róży wianek —
A kto go podniesie
Będzie mój kochanek.

* *

Mam ja suknię w różne kwiaty
Mój kochanek jest bogaty —
On bogaty, a ja biedna
Będzie para odpowiednia.

* *

Tego lata, tej jesieni
Nasz kawaler się nie ożeni, —
Bo nastały takie czasy
Że go panny, nie kochały.

Nie kochały panny, wdowy
Będzie pasał świnie, krowy,
Będzie pasał i jałowki
Będzie kochał stare wdówki.

* *

Dziewczyna ze Śląska
Na trzewiku wstążka —
Na szyi korale
Zęby jak ufnale.

* *

Zielony mundurek,
Stalowe guziki —
Uciekajcie panny,
Bo to djabeł dziki.

* *

Co mi po kochance,
Co mi po dziewczynie —
Kiedy mój karabin
Leży w magazynie.

* *

Złapaliśmy tu chłopczyka
Co gorzałkę dobrze łyka,
To z kieliszka, to z butelki
Nie zostawi ni kropelki

* *

Ażebym ja miała
Skrzydółka jak gaska —
Poleciałabym ja za Jaskłem
Do samego Śląska

Siadłabym sobie
Na śląskowym płocie —
Przypatrz się Jasieńku
Ubogiej sterocie.

* *

A ja Maciek od roboty,
A ty Kuba od ochoty —
Idźże rano z sochą w pole
A ja z Kaslą w żyto wolę.

* *

Leży niedźwiedź w łomie
I wyciąga łapę —
Niema nic gorszego
Jak mieć chłopca gapę.

* *

Ładna ty Kasieńko
W osiemnastym roku,
Śliczniuchna, zgrabniuchna
Jak róża przy boku,

* *

Kazali mnie djabła doić
A ten djabeł nie chciał stojeć,
Nie dał mleka, ani siary
Bo ten djabeł bardzo stary.

* *

Siedzi djabeł na stodole
A go słońce w oczy kole,
A djablica w ręce płaszcz,
Mój ty djable poskacz jeszcze.

* *

Panowie i panie
Dosyć ptaszka tego,
A prosze nam zagrać
Walczyka modnego.

* *

A kiedy dziewczynie
Szesnaście lat minie, —
Nie może wytrzymać,
Za chłopcami ginie.

* *

Jasio do Kasieńki
Idzie środkiem drog i —
A jak od Kasieńki
Jak pies przez ogrody.

* *

d. c. n.

Wychowanie fizyczne.

Kilka słów o sporcie, z punktu widzenia lekarskiego.

Dokończenie.

Na zakończenie chcę powiedzieć słów kilka o t. zw. „przetrenowaniu” i wyborze ćwiczeń cielesnych. Pod pojęciem przetrenowania rozumiem taki stan organizmu, przy którym dany osobnik nie jest w stanie wykonać tych ćwiczeń, które przedtem wykonywał ze względną lekkością. Najczęściej jest to skutkiem przecenienia własnych sił i starania się „pokażać się”. Osobnicy tacy wcale nie zdają sobie sprawy jak wielką szkodę zadają sobie, a głównie swemu mięśniu sercowemu takim przeforsowaniem. Często zdarza się że dopiero lekarz wykrywa ukrytą wadę i osłabienie mięśnia sercowego, powstałe na skutek zbyt dużego wyczynu fizycznego. Nie znaczy to koniecznie, że każdy wysiłek w sporcie musi spowodować stałą zmianę w mięśniu sercowym lecz orientacja w dawkowaniu ćwiczeń i kontrola stanu zmęczenia jest obowiązkiem każdego prowadzącego ćwiczenia, o ile dba o to ażeby nie dopuścić do przetrenowania. „Dzieci przed 12 rokiem życia są zdolne do krótkotrwałych, szybkich ćwiczeń, gdyż posiadają szerokie ujścia tętnic sercowych w stosunku do niewielkiego serca, co sprzyja dobremu odżywianiu pracujących mięśni, a zarazem odgrywa znaczną rolę w usuwaniu krwią produktów rozpadu pracy fizycznej. Osoby od 13—18 roku życia winne być ostrożniejsze, gdyż w tym okresie wzrostu organy wewnętrzne (serce) nie mogą nadążyć w ogólnym rozwoju i są bardzo czułe na wszelkie wysiłki, reagując dość szybkim wyczerpaniem. Właściwy trening możemy zaczynać dopiero około 18 roku życia, kiedy serce jest już zdolne do większych wyczynów fizycznych („Szewczykowski”). Oczywiście należy zawsze przed przystąpieniem do treningu poddać każdego „nowego adepta” badaniu lekarskiemu, gdyż tylko ono jest w stanie wykryć utajone wady, a zarazem i ustalić czy prawidłowo dawkowane ćwiczenia są dla danego, pozornie mizernie wyglądającego osobnika szkodliwe lub nie. Po wysiłku fizycznym, szczególnie u początkujących występują często bóle w stawach, mięs-

niach, czasami t. zw. „kolki pod żebrami” (skutek przekrwienia wątroby lub śledziony). — Objawy te pod wpływem kąpieli i masazu szybko ustępują. Natomiast o ile osobnik wykazuje objawy stałego przemęczenia, szybkiego nużenia się po małych wysiłkach fizycznych, waga spada, sen staje niespokojnym, musimy takiemu osobnikowi dalszy trening zabronić.

Pamiętając o zasadzie, że sport należy uprawiać nie tylko dla samego sportu, ale przede wszystkim dla zdrowia obieramy i rodzaj ćwiczeń stosując się do wieku ćwiczących. W okresie wzrostu organizmu to znaczy do 17—18 roku życia byłoby wskazanem nie pozwalać młodzieży uprawiać ćwiczeń długotrwałych, a we wszelkich grach sportowych dawać krótkie, ale częste odpoczynki. Ma to na celu dać możliwość mięśniu sercowemu bardzo w tym okresie wrażliwemu, odpocząć w czasie ćwiczeń i nie przemęczać go. O właściwym wyborze sportu można myśleć dopiero w wieku 18—19 lat. Należy bacznie skontrolować u osobników przystępujących do treningu często zanedbywane ogólne zaburzenie nosa w postaci upartych nieżyłtów błony śluzowej — nie pozwalają one nam na prawidłowe oddychanie, a co więcej powodują często katary oskrzeli i zaburzenia nerwowe bardzo dotkliwe.

Wskazana jest ostrożność u osób rozpoczynających ćwiczenia po przebytych chorobach zakaźnych (dur, ospa, błonica, płonica i t. p.), gdyż mięsień sercowy zatruty b. często jadami wspomnianych chorób szybko ulega przemęczeniu i wyczerpaniu. Choroby nerek, wątroby również wymagają wielkiej ostrożności przy wyborze ćwiczeń — należy zatem zawsze i o tem pamiętać.

Widzimy z powyższego, że tylko rozumne, racjonalne i prawidłowo obrane i prowadzone ćwiczenia mogą być korzystne dla ustroju; — że nigdy nie należy zaczynać treningu nie zbadawszy uprzednio danego osobnika, zawsze pamiętając o tych niebezpieczeństwach, które on może spowodować, a zarazem dbać o należyte odżywianie i odpoczynek trenujących.

Dr. Grodzieński.

Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych.

Z „Rolnika”.

„Nasz Głos” interesuje się żywo ruchem spółdzielczym; dajemy temu wyraz w nieustannej trosce o popularyzowanie ważniejszych posunięć spółdzielni miejscowych, jakoteż użyczamy chętnie miejsca wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób ruch ten ożywić pragną.

Z drugiej znów strony członkowie Komitetu Red.

są w stałym kontakcie z ruchem spółdzielczym i współpracują w szeregu instytucji; dając praktyczny wyraz swym przekonaniom.

Jedną z najpoważniejszych instytucji spółdzielczych na gruncie Augustowa, najpoważniejszych a zarazem najzasobniejszych jest bezwątpienia „Rolnik” Spółdz. Rolniczo-Handlowa.

Oparty głównie o warstwy rolnicze „Rolnik” w swoich operacjach finansowych jest niejako odbi-

ciem i zarazem żywym materiałem poznania praktycznego położenia rolników.

W jego obrotach i cyfrach znajdziemy odbicie, jak w zwierciadle, wszelkich wahań na rynku rolniczym.

Z tego też względu uważne zaznajomienie się ze sprawozdaniami jest niejako rzutem oka na położenie rolnictwa w powiecie.

Kampanja handlowa w spółdzielniach o typie rolniczym rozpoczyna się w jesieni. Jest to zrozumiałe z tego względu, że rok rolniczy kończy się w jesiennej porze roku zbiorami, a rozpoczyna się eksploatacja uzyskanych zbiorów.

Zeszłoroczna kampanja handlowa ze względu na bardzo złe zbiory miała charakter ograniczony, oczywiście przytem wyłącznie na rynek wewnętrzny była obliczona. Spadek w obrotach handlowych artykułów rolniczych wynosił do 50%, co wymownie charakteryzuje sytuację.

Ścisłe z zakupem na eksport ziemiopłodów waha się analogiczne cyfry materiałów zakupywanych przez rolników. Najdobitniej świadczą o tem cyfry zakupu narzędzi rolniczych.

W roku 1931	1932
Zł. 11.824.95	Zł. 5.051.54

Procent wykazany poprzednio znajduje tu swoje naturalne odbicie.

Stan ten odbija się także i materiałach kolonialnych, opałowych, żelaznych, chociaż w niektórych

artykułach zanotować należy nawet pewną poprawę i tak zakupiono w latach

	1931	1932
Ziemiopłodów za:	69,982 Zł. 85 gr.	79,567 Zł.
Narzędzi roln. za:	11,824 Zł. 95 gr.	5,051 Zł. 54 gr.
Nawozów sztucznych	43,881 Zł. 98 gr.	45,169 Zł. 33 gr.
Mater. budowlanych		
(cement, wapno it d)	35,441 Zł. 35 gr.	25,461 Zł. 01 gr.
Materiał. opałowych	28,042 Zł. 00 gr.	18,361 Zł. 31 gr.
Kolonjalnych	54,137 Zł. 45 gr.	53,770 Zł. 40 gr.
Żelaznych	31,756 Zł. 64 gr.	44 732 Zł. 67 gr.

Cyfry powyższe wykazują naprzykład wzrost konsumpcji nawozów sztucznych w roku ubiegłym. Jest to związane ściśle z akcją Państwowego Monopolu Tytoniowego subwencjującego plantacje tytoniowe na obszarze naszego powiatu. Wzrost tej gałęzi produkcji przynosi dość poważne zyski świadomym i umiętnym rolnikom.

Wzrost zakupów w działach materiałów żelaznych sygnalizuje nam poprawę w dziale budownictwa drewnianego, z jednoczesnym spadkiem artykułów budowlanych innych kategorii.

Ruch budowlany otaczany jest ostatnio żywym poparciem Państwa i otrzymuje szereg ułatwień kredytowych, dlatego też w tej dziedzinie liczyć się należy z prawdopodobnym dalszym wzrostem konsumpcji, zwłaszcza w związku z parcelacją terenu letniskowego.

Najlepiej można się zorientować w ruchu i obrotach opisywanej Spółdzielni z poniżej zamieszczonego sprawozdania z lat 1927—1932.

Rok	Liczba członków	Suma udziałów	Fundusze własne	Towarów zakupionych	Towarów sprzedanych	Koszty własne		Liczba pracowników	Suma bilansowa (materiały)	Zyski b-tto	Straty	Czysta nadwyżka
						Złote	%					
1927	875	4,571,94	13,866,77	770660	738437	34232	5,8	9	191080	56171		
1928	985	5,033,48	15,359,17	1057951	1050431	48972	4,7	13	295305	68517		9640
1929	1073	7,008,99	32,587,45	1258799	12185942	53348	4,2	12	270905	76230		15304
1930	1214	15,421,12	22,787,—	1043042	1065182	47170	4,4	10	277627	47725	10797,58	
1931	1241	15,761,51	30,115,89	783577	938893	36388	3,8	9	176554	49726		1280
1932	1361	16,884,81	31,748,56	867285	946929	34042	3,6	9	132351	38281		751,41

Uważny Czytelnik stwierdzi sam, że poprzednie nasze uwagi, odnoszące się do cyfr, które ilustrują w dosadny sposób przejawy życia gospodarczego, tutaj mają swoje najbardziej właściwe zastosowanie.

Rok 1930, w którym kryzys zastał świat handlowy nieprzygotowanym, odbił się i żywo i na całokształcie gospodarczym Spółdzielni.

Ostatnie dwa lata nie upoważniają jednak do sądu, iżby i w tym krytycznym czasie na terenie spółdzielczym nie zaszło wiele objawów pocieszających.

SZANOWNI CZYTELNICY!

Regulujcie zaległości za rok ubiegły i wpłacajcie prenumeratę na rok następny—jeżeli chcecie, aby „Nasz Głos” redagowany bezinteresownie mógł nadal służyć Ziemi Augustowskiej i jej obywatelom.

ADMINISTRACJA.

Są to pozycje dotyczące liczby członków zwiększonej o 125 osób i 1123 zł. sumy udziału. W dalszym ciągu zauważamy przy zwiększonej cyfrze obrotów, zmniejszające się koszty własne do 3.6% dochodzące w ostatnim okresie. No i w ostatku zauważyć musimy zmniejszoną cyfrę remanentu, co także świadczy o ruchliwości spółdzielni.

Są to horoskopy pocieszające. Rolnicy garnący się w szeregi spółdzielców to armja wzrastająca coraz bardziej świadomych obywateli, którzy „swoje sprawy biorą w swoje ręce”. —

Jako ilustrację coraz bardziej polepszającego się stanu rzeczy podajemy bilans półroczny z dnia 1 lipca 1933 roku.

Świadczy on o wzroście czystej nadwyżki i o dalszym zmniejszeniu kosztów handlowych.

Akcja interwencyjna Państwowych Zakładów Zbożowych znajdzie swój wyraz w jesiennym skupie zboża na rachunek powyższych Zakładów, który przeprowadzać będzie Spółdzielnia.

BILANS ZAMKNIĘCIA**SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HANDLOWEJ „ROLNIK” W AUGUSTOWIE**

na 1 lipca 1933 r.

Stan czynny.

1. Kasa — saldo	Zł. 164.09
2. Remanenty Magazyn i skl.	„ 44.679.58
3. Ziemiopłody	„ 782.35
4. Tytonie	„ 8 486.94
5. Dłużnicy odbiorcy z otw. r-ku	„ 10.883.12
6. „ dostawcy „	„ 664.79
7. „ różni	„ 1.630.58
8. Dłużnicy Wątpliwi	„ 16 861.28
9. Centrala Sp. Stow. Roln. Handl.	„ 1.063 13
10. Weksle w portfelu	„ 16.902 73
11. „ protestowane	„ 13.059.38
12. Bank Rolny Wydz. Naw. Szt.	„ 461.43
13. Ruchomości	„ 545.03
14. Udziały Własne	„ 12.333.20
15. Papiery Wartościowe	„ 356.—
16. Sumy Przechodnie	„ 176.48
	<u>„ 129.050.11</u>
Towary Komisowe	„ 30 221.03
Różni za żyro—akcepty	„ 18 211.—
	<u>„ 177.482 14</u>

Stan bierny.

1. Udziały Członków	Zł. 16.797.65
2. Fundusze Społ. Zasob.	„ 15.640.21
3. „ Amortyzacyjny	„ 101.97
4. Rezerwa na Wątpl. Dłużn.	„ 16.861.28
5. Wierzyciele Dost.	„ 12.224.84
6. „ Odbiorcy	„ 676.83
7. „ Różni	„ 14.546.93
8. Centrala Sp. Stow. W. Z.	„ 11.48
9. Weksle zdyskontowane	„ 6.647.93
10. Akcepty	„ 39.035 33
11. Centralna Kasa	„ 154.30
12. Sumy Przechodnie	„ 4.770 43
13. Zysk—Nadwyżka	„ 1 581.41
	<u>„ 129.050.11</u>
Różni za tow. komisowe	„ 30221.03
Żyro Akcepty	„ 18.211.—
	<u>„ 177 482.14</u>

Zestawienie Remanentów.

Magazyn po cenie kupna	27.527.90	
Dział Żelazny 15.388 07		
potr. 23% rab. 3 539 25	11 848 82	
Dz. Kolon 6 466 90		
potr. 18% rab. 1.164 04	5.302.86	44.679.58
Ziemiopłody		782.35
Tytonie		8 486 94
Razem		<u>53.948 87</u>

Rachunek Strat i Zysków.

1. Koszty Handlowe	Zł. 14.486.25	1. Zysk b-tto na tow.	Zł. 10.261.03
2. Procenty wypłacone	„ 1 973 82	2. „ „ „ ziem.	„ 1.223.92
3. Amortyzacja Ruchom.	„ 31.—	3. „ „ „ tytoniowych	„ 4.570.84
4. Zysk. Nadwyżka	„ 1.581.41	4. Prowizja Woln. Skł.	„ 1.881.10
		5. Procenty otrzymane	„ 135.59
	<u>Razem Zł. 18 072.48</u>		<u>Razem Zł. 18 072.48</u>

Spodziewany jest dalszy wzrost liczby członków, bo Spółdzielnia to najlepsza szkoła życia ekonomicznego i demokratycznego, to swojego rodzaju uniwersytet ludowy.

Wobec zaś przepisu, że członkowie odpowiadają wyłącznie tylko osobistym udziałem, zwiększona została gwarancja, że zgłoszenie do Spółdzielni nie pociągnie za sobą żadnych specjalnych (w najgorszym razie) przykrości finansowych, a przeciwnie daje możliwość zaopatrywania się u siebie w towar krajowy. Przy zwiększeniu zaś obrotów zapewnia zyski oraz daje gwarancje dobroci i solidności.

Kierownictwo Spółdzielni „Rolnik” spoczywa w rękach p. P. Rólkowskiego.

B. Ch.

Komunikat Centralnej Biblioteki Pedagogicznej w Augustowie.

Stosownie do uchwały Walnego Zebrania z dnia 4 maja 1933 r. Biblioteka Pedagogiczna wypożycza poniżej wymienione dzieła za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej wszystkim członkom Oddziału Powiatowego. Dalsze zakupy będą drukowane na łamach „Naszego Głosu”. Niniejszy więc numer należy zachować, gdyż stanowi on początek chronologicznego katalogu, który będzie w rękach każdego członka Związku.

Pragnąc otrzymać jakiegokolwiek z wymienionych dzieł należy na zapotrzebowaniu wymienić przynajmniej pięć żądanych tytułów, aby Biblioteka mogła,

w wypadku wypożyczenia któregoś z dzieł, wysłać inne.

Książki trzymać można 4 tygodnie od daty otrzymania, poczem zwrócić należy pod adresem „Domu Nauczycielskiego” Augustów, Pl. Piłsudskiego 43 Centr. Bibl. Pedagogiczna.

- | | |
|-------------------------|---|
| 1. Zaćwilikowski J. dr. | Przewodnik do wypchania ptaków. |
| 2. Okrzański K. dyr. | Materiały wychowania obywatelsko państwowego. |
| 3. Szaferowa J. | Brzoza. |
| 4. Hozowska Wł. dr. | Idea spółdzielczości w nauce |
| 5. Dawid J. Wł. | Psychologia religii. |
| 6. Ferrière A. dr. | Samorząd uczniowski. |
| 7. Przybyłowicz St. | Ogród — pracownia |
| 8. Kerschensteiner G. | Charakter — jego pojęcie i wychowanie |
| 9. Beebe William S. D. | W głębinach oceanu. |
| 10. Jeans James Sir | Nowy świat fizyki. |
| 11. Colin Lasar | Chemja w życiu codziennem. |
| 12. Bragg William Sir | Tajemnice atomu. |
| 13. Clarence Chant Aug. | Cuda wszechświata. |
| 14. Ossowski Stanisław | U podstaw estetyki. |
| 15. Buckingham P. | Praca badawcza na terenie szkoły. |

d. c. n.

Przewodniczący Sekcji Bibliotecznej: *B. Chudzik.*

KRONIKA ORGANIZACYJNO-SPOŁECZNA.

Z ruchu turystycznego.

Piękną Ziemią Augustowską zainteresowała się cała Polska.

Do niedawna Augustowszczyzna była szerszemu ogółowi społeczeństwa polskiego nieznanym zakątkiem. Naszej przepięknej „Krainy wód i lasów” poza bardzo nielicznymi jednostkami, nikt nie zwiedzał. W ostatnich dwu latach zainteresowano się nią powszechniej. Oto w obecnym sezonie „Zygmunt August” obwoził po uroczych jeziorach Augustowskich wycieczkowiczów z całej Polski. Zwiedzali oni i puszcę Augustowską. Do dnia 10 sierpnia b. r. wycieczki „Zygmunt Augustem” były: z Warszawy 195, z Wilna 79, z Poznania 42, z Krakowa 22, z Białegostoku 263, z Grodna 142, z Łomży 79, z Trok 30, z Rożnagostoku 180, z Suchowoli 44, z Jeleniewa 44; ponadto wycieczki dziennikarzy i grupa posłów 53, nauczycieli z kursów wakacyjnych 450 i osób z różnych stron Polski wraz z Augustowianami 614 — razem więc przeszło 2000 turystów i wycieczkowiczów zwiedziło w b. sezonie nasze jeziora i okolice.

Jeżeli teraz dodamy do tego szereg wycieczek kajakowych, jakie przepłynęły szlakiem wód Augustowszczyzny i moc osób, zwiedzających naszą ziemię niewielkimi grupkami oraz zwiedzanie jezior przez Ministrów Polski — to możemy powiedzieć, że Piękną Ziemią Augustowską zainteresowała się cała Polska. Zainteresowanie to będzie stale wzrastało. Fakt ten musi wziąć pod uwagę społeczeństwo Augustowszczyzny.

Przybywajcie na Zjazd Prasowy N. G.

Stosownie do zapowiedzi w nr. 14 N. G. zjazd pra-

Osobiste wypożyczenie uskutecznia się w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca. O informację lub też z zyczeniami pod adresem Biblioteki zwracać się do podpisanego Przewodniczącego Sekcji Bibliotecznej.

sowy odbędzie się w dniu 24 września br. o godz. 10 w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie.

Po zagajeniu i powitaniach redaktor N. G. przemówieniem na temat: Czem jest a czem winien być „Nasz Głos”. Zapoczątkuje dyskusję nad dotychczasowymi czternastoma numerami „N. G.”.

W dyskusji zastanowimy się wszyscy razem nad następującymi sprawami: 1. Czy kierunek ideowy, wytknięte cele i zadania dotychczasowej pracy prasowej odpowiadają w zasadniczej linii potrzebom Augustowszczyzny i jej obywateli, 2. Czy poruszane sprawy i omawiane zagadnienia ideowe, oświatowe, kulturalne, gospodarcze i społeczne budzą żywsze zainteresowanie i powodują pożądane skutki, 3. Czy dotychczasowy sposób przedstawiania spraw i omawiania zagadnień nie jest zatrudny, patrząc z punktu widzenia grupowego czytania i omawiania „Naszego Głosu” w świetlicach i na zebraniach organizacji społecznych, 4. Jakie braki ma „Nasz Głos” i jak je usuwać, 5. „Nasz Głos” a przeciętny czytelnik Augustowszczyzny.

Po wyczerpującej dyskusji uświadamiającej zalety i braki Naszego Głosu zostaną wygłoszone referaty: 1. Co i jak pisać do N. G., 2. Sposoby propagandy i 3. Zagadnienie sieci korespondentów.

Po referatach tych dyskusje, wolne wnioski i zamknięcie zjazdu.

Na zjazd wyślemy zaproszenia. Gdyby pominęliśmy z braku danych Osoby, które się specjalnie interesują N. G. i przedmiotem zjazdu i nie wystaliśmy zaproszeń — prosimy o przyjazd bez ich otrzymania.

Wezwaniem: „Przybywajcie na Zjazd prasowy N. G.” kończymy komunikat o zjeździe.

Redakcja i administracja: — w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43.

Redaktor: Witek J.

Cena numeru 30 groszy.

Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.

Drukarnia B-ci Krzywińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja 59.